

# Zdrada

KATARZYNA SOLIŃSKA

Dlaczego ludzie zdradzają? Różnie to bywa. Weźmy na przykład małżeństwo. Dwoje młodych ludzi poznaje się w pewnych okolicznościach, spotykają się, chodzą na randki, zakochują się w sobie i nagle pada hasło: weźmy ślub! W końcu znają się już tyle lat, chcą być razem, a przynajmniej tak im się wydaje. Na co czekać?! A i rodzina coraz częściej zaczyna wypytywać o ich przyszłość, o dzieci. No więc młodzi zakładają podstawową komórkę społeczną, zamieszkują ze sobą, najczęściej u rodziców jednego z nich i życie dalej toczy się swoim torem. Pojawiają się dzieci, problemy, które para musi pokonywać razem. Wszystko jest w jak najlepszym „porządku małżeńskim”, aż tu nagle po kilku latach wspólnego pożycia coś zaczyna się psuć. Niby wszystko jest w porządku, ale my kobiety mamy swoją intuicję i wiemy, kiedy należy włączyć nasze wewnętrzne radary. Nasz system wczesnego ostrzegania działa niezawodnie. Nagle okazuje się, że komórkę, z którą nasz ukochany chodził nawet do toalety, zostawił w samochodzie i niestety nie mógł jej odebrać. To możemy zrzucić na karb jego wieku (skleroza w stadium początkowym). Coraz późniejsze powroty do domu – przecież chłop ciężko pracuje, żeby na rodzinę zarobić, więc o co się czepiać? Sms-y po 22? Kontrahenci. Dzwoniący telefon, który leży na tyle daleko, że aby go odebrać, nasz małżonek wykazuje się szybkością geparda (chyba jakiś idiota wymyślił, że gepard jest najszybszym zwierzęciem na świecie!). Do tej pory słyszałaś: kochanie, podaj mi telefon; albo nawet: myszko odbierz i powiedz, że nie mam czasu. I na to znajdziemy logiczne wytłumaczenie. W końcu nasz małżonek wziął sobie do serca nasze codzienne sugestie o poprawie kondycji fizycznej! Brawo! Facet zaczął ćwiczyć!

Szminka na koszuli? Imieniny pani Krysi w pracy były, więc życzenia trzeba było złożyć, no i niefortunny go ubrudziła. Kondomy w samochodzie, kieszeni, portfelu? Za damo rozdawali w ramach uświadamiania seksualnego, więc czemu by nie wziąć. Niby logiczne pomijając fakt, że nasz delikwent ma 38 lat i raczej to on mógłby uświadamiać innych w tej materii. Z drugiej strony człowiek uczy się całe życie, więc o co, do licha, się czepiać?! Chyba każda by chciała, aby jej partner zaskakiwał ją coraz to nowymi rzeczami, czyż nie? Nasz radar właśnie wykrył NIEZIDENTYFIKOWANY OBIEKT.

Nie będę się rozwodzić na temat: „co dalej”, bo to każda wie najlepiej z własnego doświadczenia, jeśli takowe miała. Nie to jest tematem moich przemyśleń. Pytanie, dlaczego tak się stało.

Teorii jest kilka. Moja ulubiona sięga do początków tego związku. Dwoje młodych ludzi (najczęściej nastolatków) poznaje się w szkole, na dyskotecce, w kościele, gdziekolwiek. On jest jej pierwszym, ona jego zazwyczaj też. Spotykają się na randkach, chodzą na



spacery. Ona zawsze piękna, on elegancki, kulturalny. Rozmawiają o szkole, o imprezach, o tym wszystkim, o czym nastolatkom rozmawiać wypada. Dalszy przebieg znajomości opisałam wcześniej i w zasadzie wszystko by było w porządku, gdyby nie fakt, że wspólne życie staje się nudne. Dom, żona, dzieci, a gdzie miejsce na samą naturę każdego osobnika płci męskiej? W związku z pracą nasz kochany bywa tu i tam i nagle pada magiczne słowo „delegacja”. Posłusznie pakuje walizkę, żona robi kanapki, herbatka w termos i nasza głowa rodziny udaje się w podróż. Naszemu mężczyźnie nawet przez moment nie przyjdzie do głowy myśl, że DELEGACJA = KOBIETY, WINO, ŚPIEW.

Jako przykładowy ojciec rodziny i mąż nieczuły jest na wdzięki innych kobiet...no, chyba że tej uroczej pani Jadzi, która tańczy przed nim ocierając się pośladkami w rozmiarze XXL (pominięcie tego faktu zrzucamy na karb wypitego alkoholu). Stało się. Delegacja zaliczona (podobnie jak wspomniana Jadzia) i nagle nasz delikwent odkrywa уроki życia, którego nie znał dotychczas. Trudno mu uwierzyć, że seks można uprawiać przy zapalonym świetle, a nie po ciemku i pod kołdrą, jak to robił dotychczas ze swoją połówką. Że kobieta służy do czegoś więcej, niż tylko prokreacji; a jej budowa daje więcej możliwości, niż sądził dotychczas. Na nowo odkrywa w sobie uśpiony instynkt łowcy i zrywa się do boju. Odkrył oto, że znowu jest mężczyzną. Proste, prawda? Dlaczego tak się stało? Gdzie został popełniony błąd? Gdzie śluby małżeńskie o wierności i uczciwości?

Wniosek jaki mi się nasuwa, jest jeden. Nie należy wiązać się w zbyt młodym wieku, kiedy ludzie nie odkryli jeszcze własnych potrzeb i uroków życia. Zawsze powtarzam, że zanim zdecydujemy się na podjęcie decyzji o spędzeniu z kimś reszty życia, spróbujmy rozczuć się, co jest dla nas dobre, co lubimy, jakich cech oczekujemy od przyszłego partnera, żebyśmy później, nie połamali się na coś tandetnego (kosztem własnej rodziny i honoru) tylko dlatego, że stanowi to dla nas nowość. Moim zdaniem mężczyźni powinni wiązać się po trzydziestce, gdyż do tego wieku zdążą się już „wyszumieć”, osiągnąć stabilną sytuację materialną i emocjonalną, tym samym zmniejszając ryzyko chęci zdrady. Niestety, z doświadczenia wiemy, że teoria nie zawsze idzie w parze z praktyką. Nawet gdy kobieta daje swojemu partnerowi wszystko czego on potrzebuje, wciąż nie może mieć pewności, że pozostanie on jej wierny. MĘŻCZYZKOM NIE CHODZI O TO CO MAJĄ, ALE O TO CZEGO NIE MAJĄ.

Inaczej sytuacja ma się z kobietami, zakochana kobieta nie zdradzi nigdy. Nawet jeśli w związku pojawiają się problemy, ostatnią rzeczą, o której pomyśli kobieta będzie ucieczka w ramiona innego mężczyzny. Jeśli jednak zdarzy się że zdradzi, to obwiniać za to można zazwyczaj jej partnera. Zdrada kobiety najczęściej świadczy o tym, że jej własny mąż nie daje jej wszystkiego, co dawać powinien. Nie mam na myśli rzeczy materialnych, ale emocjonalne. Kobiety skonstruowane są tak, że wciąż potrzebują akceptacji, uwielbienia ze strony partnera, przypomnienia i okazywania, że wciąż są kochane, atrakcyjne i kobiece dla swoich mężczyzn. Często słyszy się, jak kobiety narzekają, że mąż nie przynosi kwiatów jak dawniej, że nie mówi już o swej miłości. Stwierdzenie: „skoro z tobą jestem, to znaczy, że cię kocham” nie przynosi spodziewanych efektów. Niestety, kobiety starzeją się szybciej, wokół jest pełno innych – młodszych, atrakcyjniejszych – i to może doprowadzać je do frustracji, zazdrości, a co za tym idzie do depresji i niedowartościowania. Zdarza się, że na drodze takiej sfrustrowanej „kury domowej” stanie ktoś, kto nagle dostreże w niej piękno. Obsypywać ją będzie komplementami oraz kwiatami i da jej to, czego nie czuła od lat. Na nowo poczuje się kobietą atrakcyjną i pożądaną. Ulegnie pokusie wyłącznie dla tych kilku chwil zapomnienia. Czy to źle? Czy należy ją potępić? Nie wiem, ale jedno jest pewne, że częściowo winę za to ponosi jej własny mąż, partner czy kochanek.

Różnica pomiędzy zdradą kobiety i mężczyzny jest znacząca. Mężczyzna nie zdradza emocjonalnie. Zdrada jest dla niego tylko zaspokajaniem swoich potrzeb fizycznych. Wraca do domu i wciąż kocha swoją żonę, jakby się nigdy nic nie stało.

Kobieta natomiast zdradza emocjonalnie, angażuje w to swoje uczucia, co może być bardziej niebezpieczne dla trwałości rodziny. Odrzuca wtedy męża, gdyż kobiety z natury nie są bigamiczne (w przeciwieństwie do mężczyzn). Jeśli kobieta angażuje w coś swoje uczucia, angażuje całą siebie.

Powstaje pytanie, czy jedna zdrada jest bardziej godna potępienia, niż druga? Czy łatwiej wybaczyć zdradę emocjonalną, czy fizyczną – i czy w ogóle należy wybaczyć? Myślę, że odpowiedź znają tylko osoby, które doświadczyły czegoś podobnego. I chociaż moim zdaniem nie ma wiemych mężczyzn, mam cichą nadzieję, że trafię na tego jedyne, dla którego będę wszystkim, czego potrzebuje. APETYTU NABIERAJ NA ULICY, ALE STOŁUJ SIĘ W DOMU.

Adam Lizakowski

## Barmanka

Barmanka z baru pod Kogutem, dwudziestodwuletnia blond dziewczyna mówi: to nie jest prawdą, że sypiam ze swoimi klientami, oni wszyscy tak mówią, chwalą się, jakby kto nie znał mężczyzn, to by im uwierzył, przychodzą do baru po ciężkiej pracy, patrzą na mnie jakoś dziwnie i dziko, jeden mówi że mam piękne usta, takie czerwone, wilgotne i namiętne, inny podziwia moje piersi, porównuje je do wielkiej pięknej budowli rzymskiej (jakiś murarz albo cieśla), a siebie do olbrzyma, który wszystko może, jeśli mu pozwolę, to wybuduje dla mnie wielki dom, a nawet wielkie miasto, inny, chyba marynarz, widział we mnie wyspę dziewiczą i on chętnie po trudach dnia i życia dopłynąłby do tej wyspy, marzeniem jego jest, aby kiedyś mógł się rozebrać i położyć na tej wyspie, zamknąć oczy i marzyć, marzyć... prawdą jest, że z tymi co dawali mi duże napiwki umawiałam się gdzieś na mieście po pracy, ale do łóżka nigdy nie dochodziło, po kilku randkach przestawali przychodzić do baru, przepadali gdzieś w czeluściach życia, znikali mi z oczu, odchodząc z godnością do krainy cieni, prawdą jest, że co dziesiąty z nich, wybierany przeze mnie, sypiał ze mną, kobieta musi mieć mężczyznę z którym sypia, jednak wszyscy oni są bezimienni, najchętniej wybieram tych co milczą, którzy niczego mi nie obiecują, żadnych bajek nie opowiadają, obecnie jestem w ciąży, nie wiem z kim, z którym. Którego z nich wybiorę? Któremu oddam swe serce, nie wiem. Zastanawiam się, którego wybrać. Wiem, dziecko musi mieć ojca, dobrego tatę, kochającego ojca, męża, głowę rodziny. Mój syn, jeszcze nie narodzony, w przyszłości może zostać prezydentem tego kraju lub senatorem, kimś bardzo ważnym, szanowanym, życie zna wiele takich przypadków, ojciec jest ważny dla rodziny, dlatego muszę być ostrożna, wybrać tego z najlepszych.

## Sprzątaczk

Widzi je codziennie, stoją w grupach na rogach ulic, czekają na samochód, który zawiezie je do śródmieścia, do pracy na sprzątanie wielkich biur, jak tajemnicze wyspy skarbów z powieści o piratach, kobiety-marzycielki podobne są do siebie.

Przyjechały do Chicago na zarobek; jedna potrzebuje dokończyć budowę domu, druga chce dopomóc córce, trzecia planuje założyć własny biznes, czwarta – ta najmłodsza – z czułością myśli o chłopcu, którego zostawiła z drugiej strony oceanu.

Kroki stawiają ostrożnie na chicagowskim bruku, sny mają krótkie jak dzikie zwierzęta, jeszcze nie znają się dobrze, obserwują się nawzajem, wrogów poza emigracją nie mają, nie licząc czasu, który muszą tutaj spędzić, aby krople potu – niekiedy i łez – zamienić w życiodajne dolary.

Krople potu zamienione w godziny, a te w dolary, dolary zamienione w domy, samochody, szczęście, kurę w rosole, lepsze życie, świat, proza życia zamieniona w marzenia o Ameryce.

Jedynie czas jest początkiem, magikiem zmieniającym zimy w wiosny, jesienne liście w kwiaty lata, wyrozumiały i bezwzględny, cichy morderca, mający marzenia niewinnych kobiet za nic.